

L. 15



SKAVT
CZASOPISMO
POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

własność
 M. LORENCA

LWÓW

POZNAŃ

TORUŃ

Nr. 2 (L. b. 260 b)

LUTY 1932.

Tom XVIII.



GAZETKA

WĘZŁY I WĘZELKI.

W dniach od 1—8 lutego b. r. odbywał się w całej Polsce, „Tydzień propagandy trzeźwości” pod protektoratem Jego Emisnencji ks. Kardynała Dr. Honda. W prasie ukazał się cały szereg artykułów poświęconych tej sprawie. *Skaut* specjalnych artykułów kwestii tej nie poświęca, bo jako pismo harcerskie wie, że komu jak komu, ale harcerzom najmniej trzeba przypominać o zgubnych skutkach używania alkoholu. Stojąc silnie na gruncie X prawa, odrzuciłmy już dawno i na zawsze od siebie tytoń i alkohol. Bo jak to już mówił Kochanowski, wiemy dobrze, że choć „przyjaźni, zdrowia sobie przy kufiu życzymy. A bodaj, że to i to przy kufiu tracimy”.

WSZĘDZIE I GDZIEINDZIEJ.

— Konflikt chińsko-japoński wszedł w nową wysoce dramatyczną fazę. Wskutek wzmożonej agresywności japońskiej, delegat Chin przy Radzie L. N. żądał oficjalnej interwencji Ligi Narodów. Rozpoczęto już przewidziane statutowo kroki. W dalszym ciągu tej oficjalnej interwencji statut przewiduje wypowiedzenie wojny państwu łamiącemu pokój, przez wszystkich członków Ligi.

— Z końcem stycznia parafowano polsko-rosyjski pakt o nieagresji. Umowa parafowana wchodzi w życie dopiero po podpisaniu jej przez pełnomocników obu rządów i ratyfikowaniu, czyli przyjęciu przez ciała ustawodawcze.

— Angielska łódź podwodna M 2 zatona. Zginęło 55 ludzi z załogi.

— Sytuację gospodarczą w Ameryce, usiłując ratować specjalnie w tym celu utworzony trust *Reconstruction Finance Corporation*, o olbrzymim kapitale, którego zadaniem jest udzielanie kredytów upadającym przedsiębiorstwom.

— Według ostatniego spisu ludności w Polsce, ludność polska liczy 32,120,020. Na 1 km kwadratowy przypada 82 mieszkańców.

— Laureat nagrody Nobla, Dr. Bertius otrzymał w swej pracowni z zielonych roślin węgiel oraz ropę. Nie różnią się one niczem od tego węgla i ropy, na stworzenie których natura potrzebowała tysięcy lat. Dr. Bertius drogą przemian chemicznych otrzymał również z suchego drzewa paszę dla bydła.

— We Lwowie został zbudowany projektor filmowy, konstrukcji polskiego inż. Szczepanika, pozwalający każdy film czarno-biały zmienić na film kolorowy, o natural-

nych barwach. Ze względu na kosztą jakie pociągały za sobą dotychczasowe filmy kolorowane o barwionej taśmie, aparat projekcyjny inż. Szczepanika stanowi wielką rewelację w sztuce kinematograficznej.

— W Buffalo odbyła się w ubiegłym miesiącu Wystawa Sztuki Polskiej, ilość Polaków w Buffalo wynosi 205,000 i stanowi 40% ogólnej liczby mieszkańców.

— Pewne pismo berlińskie rozpisало ankietę na najważniejszą datę w dziejach ludzkości. Literat Dekobra podał datę wynalazku druku, fizyk Low — narodzin Faradaya, finansista Stansy — narodzin Kopernika, zaś Bernard Shaw — rok 1856. Po moźnych dociekaniach stwierdzono, że jest to data urodzin samego Shaw'a.

— W Hiszpanii zniesiono zakon jezuitów, a dobra jego ruchome i nieruchome przeszły na własność państwa.

— Najstarszym z wybitnych mężów stanu na świecie jest prezydent Rzeszy Hindenburg, liczący 84 lata.

— Z 1364 milionów ludzi zamieszkujących ziemię, a liczących ponad 10 lat życia, jest 850 milj. czyli 62% analfabeta.

— 23 stycznia b. r. obchodzono we Francji stuletnią rocznicę urodzin sławnego malarza impresjonisty Edwarda Manet'a.

— 22 marca b. r. przypada 100 rocznica śmierci Goethego. W dniu tym we Frankfurcie nad Menem, rodzinnym mieście poety rozpoczyna się uroczystości goethowskie.

— Pomnik Juliusza Słowackiego według projektu Edwarda Wittiga ma stanąć we Lwowie na placu teatralnym.

— 5 lutego ks. kard. Kakowski, arcybiskup warsz. obchodził 70-letnią rocznicę urodzin.

— 6 lutego cały świat katolicki obchodził uroczystości 10-letnie pontyfikatu Piusa XI.

— Zmarł Julian Adolf Święcicki, — weteran z 1863 r., autor popularnej historii literatury powszechnej.

— Dla uczczenia 40-letniej pracy literackiej Józefa Weyssenhoffa zbierane są ofiary na dar narodowy dla pisarza.

W TRZECH SŁOWACH.

1 tegoroczny numer „Wiadomości literackich” został w całości poświęcony Prusowi. — „Na tropie”, (Rok V. Nr. 1) podaje jak uszyć namiot. — „Skrzydła” (Rok III Nr. 1) opisują pomysłowy i godny nastawienia „bieg” harcerski na „Bądź gotów”. — „Nasz Dzienniczek”, tygodniowy dodatek do „Dziennika Poznańskiego” drukuje powieść harcerską K. Piekarczyka p. t. „List z pięcioma pieczęciami”.



SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

ZAMIAST ARTYKUŁU WSTĘPNEGO.

Dzisiaj, kiedy artykuł wstępny zawiódł, może dlatego, że zbyt dużo było doń tematów, a do tematów okazji musimy numer ten wypuścić z pod prasy bez artykułu wstępnego. A miał być artykuł nielada. Oto z okazji imienin wielkiego protektora harcerstwa Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego — prof. Politechniki lwow. r. Tokarski miał nadesłać kilka wspomnień z życia swego wielkiego przyjaciela*).

Potem pietrzył mi się na biurku stos kopert z komitetu „Tygodnia trzeźwości” i od Ligi Antyalkoholowej — dlatego o tem nie piszę dowiedcie się z „Gazetki” na okładce *Skauta*.

Tymczasem znów na pierwsze miejsce wybiła się inna ważna rzecz; dziesięciolecie rocznica pontyfikatu Piusa XI, obchodzona uroczystie przez



(Z wystawy fot. — TRYLSKI). ŚLĄD NA ŚNIEGU.

cały świat katolicki, a zwłaszcza przez Polskę, bo przecież Mons. Achilles Ratti, jest nie tylko wielkim przyjacielem Polski, ale właściwie także polskim biskupem, ponieważ sakre biskupią otrzymał w katedrze św. Jana w Warszawie z rąk kardynała Kakowskiego. I kiedy już miałem pisać o tym wielkim papieżu, papieżu dzieci i misji, papieżu uczonym i papieżu turyście, papieżu, który oddał Italję Bogu — a Boga Italji — a na sztandarze swego panowania wypisał *Pax Christi in regno Christi* — sportrzęglem, że olbrzymi bilans pracy zwierzchnika katolickiego świata i namiestnika Chrystusowego, da się streścić w jednym zdaniu, w owych pamiętnych słowach wypowiedzianych przez niego w dniu wnieśienia go na stolicę Piotrową: „pragnę poświęcić wszystkie swoje siły dla uspokojenia świata”. — A praca to ciężka i nielada, możemy to ostatnie obserwować choćby na konferencji rozbrojenowej w Genewie, która dzięki wnikoskowi francuskiego ministra Tardieu weszła w nową fazę...

I kiedy tak myślałem o tem wszystkim za oknem zaczął śnieg padać. Na białem śniegu wykwiły zaraz świeże wyraźne tropy. „Księga śladów”

*) Artykuł ten umieścimy w jednym z następných numerów.

otwartą, tropiciele prowadzą swoje wilki i wilczęta, uczą ich czytać zimową gazetę zapisującą na śniegu kronikę leśnych wypadków.

Więc i ja zabawiłem się w tropiciela — naprowadziłem swoich czytelników na świeże tropy — nie wątpię, że chętni i ciekawy potrafi je śledzić i dążyć niemi tam, gdzie go zawiesić miał artykuł wstępny, artykuł którego niema.

Harcerze w Szkole Podchorążych w Rawie Ruskiej.

Czuwając Harcerze i Harcerski naszeli drogiej, kresowej Chorągwi Lwowskiej! Czujcie Kochany Skautie! Długo nie dzieliłem się z Wami moimi wrażeniami — pamiętam — w styczniu ub. r. ostatni raz. To też stęskniłem się za Wami i dlatego dziś zrywam kategorię z moim „ponurem” mitem i zaczynam — jak dawniej — mówić z Wami i ot, tak miło gawędzić... Dziś jednak z innego zgoła środowiska dzielę się moimi wrażeniami, nie mniej jednak ma ono w sobie cechy środowiska harcerskiego. Wiele bowiem wspólnych życiu harcerskiemu cech dopatrzyć się w niem można. — Gawędzić teraz z Wami będę ze Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Rawie Ruskiej — dokąd powołał mnie obowiązek zaszczytnej służby żołnierskiej.

Zdawaloby się może, że o Harcerstwie przynajmniej chwilowo trzeba będzie zapomnieć! Ale tak nie jest!... Bo oto wróciły wspomnienia dawnych, a może nie tak zresztą dawnych harców w polu w pełnym rynsztunku harcerskim. Wróciły one, jako przypomnienie przeczudnych dni harcerskiego życia wśród wesołego i miłego śmiechu lic i just harcerskich! Dziwnie pięknie kojarzy się dziś w mem sercu dawna służba harcerska — tak piękna i ukochana — z dzisiejszą — ciężką i żmudną, jednak niemniej ukochaną już — służbą żołnierską. W jednym z moich listów do Swoich pisałem, że: „Harcerstwo dużo mi dało w życiu”... i słusznie. Oceniałem bowiem zawsze należycie niezliczone wartości Harcerstwa, ale ocenić je w dwójnasob może dopiero dziś, kiedy wiele cech z życia harcerskiego przenieśliśmy mustalem do twardego życia żołnierskiego w Szkole Podchorążych.

Bo czyż nie można upodobnić wszystkich obecnie odbywanych zbiórek, marszów, ćwiczeń polowych, zwiadów, sygnalizacji, terenoznawstwa, wreszcie alarmów nocnych, ognisk rozpalanych pod lasem, ćwiczeń nocnych, wozole ciągłego przebywania na łonie natury, a ponad wszystko wspólnego zbiorowego życia — do naszego ukochanego życia harcerskiego? A wszak takie ważne czynniki jak karność, dyscyplina, prawd-

mość i koleżeństwo (braterstwo broni) to cechy harcerskie, które w życiu żołnierskim, obok wyszkolenia wojskowego są wysoko cenione i świadczą o wartości żołnierza. To też rozumiała jest rzeczą, że harcerze, zaprawieni od dawna w służbie harcerskiej, znoszą wszelkie trudy żołnierskie z uśmiechem i pogodą, nigdy nie upadają ani ze zmęczenia, ani też pod moralnym jakimś ciężarem. Czasami bywa — żal okrutny za dawnymi chwilami swobody targają ich młode, rozdręgane życiem dusze — to jednak wierzą, że dziełnie w służbie żołnierskiej wytrwają i przez to staną się lepszymi i lepiej wyrobionymi do Wielkiej Służby — harcerzami.

Do druhów, którzy w pierwszym okresie wyszkolenia zdążyli się poznać i stworzyć niezorganizowaną grupę, ale wspólną nysią ożywioną gromadę w Batalionie należą druhowie: Wereszczyński, Specht, Remi, Banach, Kuzniar, Sietnicki, Witwicki, Jarzomowski i Kleszczyński, jakkolwiek wien, że jest ich w Batalionie drugie tyle, lecz tych wręcznie się do gromady już po ferjach Bożego Narodzenia. Gromada ta, z której stworzyliśmy Harcerski Zastęp Podchorążych będzie miała w swem założeniu dwie wytyczne: 1-o pracować nad własnym wyrobieniem harcerskim, t. j. wewnątrz Baonu, oraz 2-o ożywić pracę tutejszych druhów.

W jaki sposób uda się nam zrealizować nasz program w Zastępie Podchorążaków — zobaczymy z następnego listu. Przysięga, pierwsze nominacje, okres rekrutki, wszystko to już za nami. Dziś dajmy dalej, więc wdrożeni i wprężeni już na dobre w arkana sztuki żołnierskiej, potrafimy obecnie znaleźć trochę czasu dla poświęcenia go Umilowanej Idei.

Tymczasem ścisłkam Wasze prawice i zasyłam serdecznie Czujwał! Zrobicie mi prawdziwą przyjemność, jeśli napiszecie do mnie.

Wasz

Tadeusz Kleszczyński

Baon Podchorążych Rezerwy Piechoty
w Rawie Ruskiej.

W KRĘGU OGNISKA.

Coraz milej gwarzyć przy naszym dyskusyjnym ognisku. Zanim jednak dopuszczę do głosu innych, w pierwog muszę udzielić staremu współpracownikowi Skautu dhowi Sedlaczkiowi, tembardziej że porusza on właśnie te rzeczy, o które potraciliśmy ostatnim razem. Posłuchajcie druh Arcykot ma głos:

Kochany Stary „Skauce”!

Niechaj to „Stary” Was nie zraża: nie wszystko co stare, złe. Mówi się przecież „mój stary” nie dla wymyślenia, a i ja, choć osmnaście lat minęło, jak rozpoczynałem psuć atrament i dręczyć składaczy i czytelników Skautu, za „Starego” w zlem znaczeniu nie uważam się.

Widzicie: Wasz nowy numer, kilka dni przymusowego siedzenia w domu z powodu: „mała grypka”, i zrobił się nastroj „rodzinny”, do napisania kilku słów.

Cieszę się, że „Stary” Skaut jest taki młody i świeży i pełen życia. Widać przy nim środowisko, gromadkę ludzi ideowych, którym pismo jest drogą, którzy chcą w nie włożyć pracę, pracę myśli przedewszystkiem. Tu nie widać „krzysu”! Może i ja swe trzygroznie doruczę.

Zastęp czy drużyna. Ma rację druh Frantz, że w dawnym języku zastęp oznaczał coś większego niż oznaczała drużyna. W języku kościelnym mówimy i dziś „Pan zastępów”. Zwracał mi na to uwagę prof. Piasecki jeszcze w Kijowie, gdy była okazja jakoby na nowo ustalania słownictwa. Ale... czy nie jest słuszne i takie stanowisko, że termin, nazwa może zmienić znaczenie, zależnie od powszechnego użycia i czy już naprawdę nie ustalilo się wyraźne znaczenie słów „zastęp”, „drużyna”? „Duch języka” nie jest związany martwymi regułami: język jest czemś żywym i tworzy go

używający go naród, my tworzymy język harcerski. Czy zatem potrzeba rewizji? Czy to pilna potrzeba? Czy myśłano o tem, ileby zamieszania zmiana wprowadziła, ileby trzeba drukować na nowo książek i broszur? Czy nawet do dyskusji niema ważniejszych zagadnień?

Myślę, że wystarczy zanotować uwagi językowe i sprawę uznać za wyzerpaną. Nie mamy na to czasu!

Z innej beczki — wyrwał mi piór druh Günsberg, a może Redaktor, który część tylko pisania druha Günsbergowego uwiecznił. Czy to naprawdę „z metod zrobiliśmy sobie cel”? Czy rzeczywiście tak doskonale u nas stoi technika skautowa, że aż trzeba by wymyślać od machania chorągiewkami?

Rozumiem dobre intencje druha Günsberga, tylko radziłbym: zamiast pisać czego nie robić, niech poprostu pisze co robić, a może, co już się robi tu i ówdzie, dla przykładu (jak to zresztą mamy nieraz w kronikach pism harcerskich).

Rozumiem, że druh Günsberg chciałby zachęcić starszą młodzież gimnazjalną i młodzież akademicką do żywszego zajęcia się pracą społeczną, m. innymi jakąś działalnością międzynarodową. Słuszne! Ale dla jednej dobrej rzeczy nie trzeba topić innej, też w swoim sensie i miejscu — dobrę. Można i dobrze kozły fikac i chrogawką machać i braterstwo skautowe krzewić. Na tem polega bujność życia skautowego.

Jeśli zalegasz z prenumeratą — płać!

ŚLAD NA WODZIE.

CZĘŚĆ II.*)

Rozdział II-gi, w którym Skirtson dyskutuje ze Szpargalarzem.

Na środku pustej izby, w której się mieścił lokal drużyny siedział Charles Skirtson. Skirtson czekał, bo za pięć minut miała się rozpocząć zbiórka i gawęda. Zbiórka — na którą nikt nie przyszedł, gawęda — której nikt słuchać nie będzie.

Czekał więc sobie i myślał, że jeżeli rzeczywiście *time is money*, to on takim czekaniem, albo dużo zarabia, albo dużo traci. Potem ruchliwa



myśl Charles'a — a jak mogliśmy się już przekonać Skirtson bardzo lubiał myśleć — przeskoczyła na nowe zagadnienie i kiedy zaczął się zastanawiać kto więcej myśli o pieniądzach biedny czy bogaty, drzwi się otworzyły i do izby wszedł ociekający deszczem Bookson.

Charles zerwał się z krzesła: — *Good morning, Sir!* — zawołał grzecznie.

— *How do you do?* — zamruczał pod nosem Szpargalarz zdejmując mokre palto i wieszając go na szaragach obok kapelusza.

— *Thank you, very well.*
Bookson odchrząknął, otarł ręką siwą spiczastą brodkę, przetrął chusteczką zaszele mgłą szkła okularów i rozejrzał się dokoła.

— *What time is it?* — zapytał zdziwiony.

Charles podsunął mu usznięcie zegarek, wskazujący dokładnie godzinę dziesiątą.

— *Does your clock keep good time?* — czy to już naprawdę ta godzina?

— *Yes, Sir.*

Bookson raptem się uniósł: — *What does that mean?* Przecież tu nikogo niema! Albo zegar się spażnia, albo spażniają się chłopcy!

— I zegar i chłopcy chodzą dobrze Mr. Bookson — objaśnił spokojnie Charles.

— Chłopcy? Chłopcy z Gardenstreet chodzą dobrze? To jest najgorsza banda jaką udało mi się w życiu spotkać. Clever powinien się wstydić swoich wilków i czerwieni powyżej uszu na widok ich skautowej punktualności. Ani chwilę dłużej nie czekam, zaraz zaczynam wykład.

— I tak już nikt więcej nie przyjdzie — zauważył cicho chłopak.

— Jaki? — a cóż się z nimi stało?

— Poszli do lasu, szukać zgubionej książeczki Freda.

— A moja gawęda o budowie mostów?

— Właśnie mnie przysłali, abym ją wysłuchał.

Bookson zerwał się z krzesła i wyrznął kościstą pięścią w stół.

— To są kpiny! — zawołał.

— *No Sir!* — Tylko tak się czasem rzeczy dziwnie układają.

Szpargalarz zły i oburzony zaczął gwałtownymi krokami przemierzać tam i sam izbę mrużąc wciąż pod nosem ze wściekłością:

— Banda! — skończona banda! Banda!

— Szkoła żółci Mr. Bookson — zauważył łagodnie Charles — skaut w takich wypadkach gwizda.

Bookson zatrzymał się i popatrzył uważnie na chłopca:

— Gwizda? — powiadasz gwizda? — Ja już jestem za stary, aby uczyć się gwizdać.

— *No one is too old to learn.* Do nauki nikt nie jest za stary.

Szpargalarz raptem złagodniał i odczwał się już spokojnie.

Zawsze twierdziłem, że najbardziej wyszczeni chłopcy znajdują się w patrolu Clevera.

Przez chwilę panowała cisza.

— Czy pan umi łapać ryby? — zapytał naraz Skirtson.

— A cóż to znouwu za pytanie?

— Bo dziadzio Baden-Powell umie łapać ryby. Dziadzio łapie ryby nawet podczas deszczu.

— Cóż z tego wynika?

— Bo gdyby pan Mr. Bookson łapał ryby, toby pan wiedział, że na przynętę trzeba dać to co rybie smakuje, a nie to co panu.

Znowu chwilę panowała cisza.

— Mr. Bookson!

— Czego chcesz?

— He jest właściwie stron świata?

— Skirtson ty skaczesz jak pchła, z tematu na temat i zadajesz bardzo głupie pytania.

— Bo czytałem gdzieś Mr. Bookson, że Chińczycy znają aż 6 stron świata: wschód, zachód, północ, południe, góra i dół. Ale mnie się zdaje, że nikt właściwie nie wie ile jest stron świata. To jest bardzo względne, nieprawdaż Sir?

— Zdaje mi się Skirtson, że ukąsiłeś Einsteina i pomieszało ci się w głowie. Co nas obchodzą Chińczycy. Zasadniczo są cztery strony świata, no i potem cały szereg kierunków pomocniczych wedle t. zw. rózny wiatów. Np. północno północny wschód...

— No dobrze Mr. Bookson, ale jeśli staniemy na samym północnym biegunie, to co wtedy? gdzie wtedy będzie północ? Będzie wschód, będzie zachód i będą dwa południa, południe lewe i południe prawe t. zn. właściwie jedno południe. A więc będą tylko trzy strony świata, prawda Mr. Bookson?

Stary bibliotekarz skrobał się palcem w łysinę i milczał. Ale Skirtson pytał natarczywie:

— Prawda Mr. Bookson, że tak? Wtedy Szpargalarz się zerwał i zaczął krzyczeć.

— Ja przyszedłem Wam o mostach wykladać, a nie terenoznawstwo smarkaczu jeden! Rozumiesz? Będzie mi tu głowę zawracać łamiągówkami.

Chwycił płaszcz i kapelusz i zaczął się gwałtownie ubierać. Potem podszedł do Charles'a i kiwając mu przed nosem długim kościstym palcem mówił z naciskiem:

— Skirtson, jak tak dalej pójdzie, to z ciebie nigdy i nic dobrego nie wyrośnie. To ja ci mówię, ja Bookson. *Farewell!*

Drzwi się zamknęły i chłopak został sam. Chwilę stał zamyślony, naraz zatarł radośnie ręce i szepnął: — *Allright!*

(W rozdziale trzecim chłopcy z Gardenstreet szukają książki). (C. d. n.).

*) Część I-sza drukowana była w XVII tomie *Skauta* — który nabyć jeszcze można w Administracji — cena 3-50 zł.

O wiejskiej żeńskiej drużynie w Smogorzowie.

Na pograniczu wyżyny małopolskiej i niżyny maowieckiej w powiecie Opoczyńskim leży Marjówka. Od mieszkańek tego uroczego ustronia otrzyaliśmy kilka listów, w których jeden drukujemy:

„Idźmy do ludzi z pogodą i miłością”. Oto hasło pierwszego zastępu „Czajek”, drużyny im. Emilji Plater w Marjówce.

Idziemy więc w myśl naszego hasła pod strzechy, niemyśmy pomoc, pociechę i radość tam, gdzie niedostatek, ból i żyz. Celem naszym powiększyć wielką rodzinę harcerek i potać się jej nowe siostry z sercem wielkiego ogniska, nierozdzielalnym węzłem miłości.

W szkole powszechnej w Smogorzowie, założyliśmy wiejską drużynę harcerek, która dużo ma zapłać i chęć do pracy. Jedną samą godną miewa o celach i cechach zastępów, Podniebne „Orły” na skrzydłach marzeń snią o wycieczce i obozie, górne „Sokolki”, wytrwale „Słońce”, odważne i silne „Lwy”, kochające swe gniazdko, przywiązaną do niego i pozytywne „Czajki” i śpiewające nasze „Słowiki”. Za patrona drużyna obratła dzielnych obrońców Lwowa „Orlą Lwowskie”. Całem swem życiem pragnie je nasładować i ich ideały wcielić w czyn.

W 13-tą rocznicę krwawych zmagani, wysiłków i wielkiego zwycięstwa „Orlą Lwowskie” uczęły pamięć obrońców programem poświęconym czi poległych. — Chórnatna deklamacja „Lwów” p. t. „Moklitwa”. Gawęda o Jurku Biczanie i bohaterkich wysiłkach obrońców. — Słuchata drużyna jasnych, prostych słów, płynących z serca drużynowej. Skupiona uwaga, ścisnie pieści, dobrze mówily, że dusze i serca nie spią. Drużynowa skończyła. — Z wzruszonych serc popłynęła melodia długo i przeciągle „Mamo najdroższa bądź zdrowa!” i płynęła pieśń, niosąc z sobą wszystkie meki, trud i bole walczących, a z słów tej wsta-trwał mały dzielný bohater Jurk Bican. Deklamacja „Orlą Lwowskie” harcerza „Sokola”, wiersz „Rzeczypospolita” i znowu śpiew, ale wszystkich harcerzy „Nie damy poprodowej fali”. Dalszy ciąg zbiórki poświęconej na ćwiczenia sprostregawczości i gotowości zastępów.

Zastępy drużyny im. Emilji Plater posły wypełnić rozkazy, a Drużyna „Orlą Lwowskich” śladami wyznaczonym, szukać ukrytego rozkazu, zostawionego na końcu drogi.

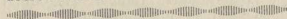
Rozbiegily się drużyny, tak, że na sali pozostał tylko jeden zastęp, który zabawiał gości. Po upływie 10-ciu minut wszystko

wróciło, a zastępowe zdaly raport z przebiegu i wykonania rozkazów. Tak np. jeden z zastępów drużyny im. Em. Plater znalazł na sali uczennicę zaczadzoną z dziurą w głowie. Dalejże brać się do dzieła, stosować sztuczny oddech i opatrywać ranę. No i oczywiście dzięki sprawnościom samarytańskim druchem, ofiara nadszodziejawie predko przyszła do przytomności i zdrowia. Inny zastęp miał zmierzyć długość stupa elektrycznego. Tu była trudniejsza sprawa, ale i z tej druchny wywiązaly się dobrze. Gorzej bylo, bo jeden z zastępów miał wymierzyć własnymi wymiarami długość i szerokość sali. Znalazł się i na to sposób, chociaż niematymatyczki dużo miały kłopotu. Pozostałe zastępy czynności miały podobne i również wywiązaly się z nich dobrze.

Drużyna zaś „Orlą Lwowskich” wróciła bardzo zadowolona, bo poznała kilka liter alfabetu Morse’a, z których ułożyła „Czujaki”.

Na zakończenie było rozdanie krzyży, w rocznicę pamiętnego listonadowego dnia.

Od tej chwili Tobie Ojczyzno służać będziemy. W życiu nigdy, przemięli o świętym Harcerskim ślaskiem nie zapomimy, by się dobro i radość.



*Harcerzu unijń łaskę w dłoń
i śmiało przed się w dal srebrystą! —
śmiać się do ciebie będzie las —
co tkwi w oddali smuga mglistą.*

*Śmieją się zewsząd czoła wzgórz,
okrytych śniegą lśniącem kulczym —
a Ty się cieszysz dniem dzisiejszym,
cieszysz się także złotem jutrem.*

*I gdy przemierzasz pół rozchoytoś,
czytając biały zimy księgię —
w sercu się rodzi nowa Miłość,
uwielbiasz Boga moc, potęgę...*

*Gdy cie otoczy boru mrok,
w zadumę wpadniesz jak w kościele,
puch śniegu głuszy każdy krok
i cicho do stóp ci się ściele...*

*Wtedy się zamień cały w ciszę,
cały się zamień w wzrok i stuch,
aż w kniei cichy szept postyszyz:
to zaczął mówić Lasu Duch!*

F. Machalski.

F. M. USARZ.

1911—1931

GARŚĆ WSPOMNIENIŃ OSOBISTYCH.

(Ciąg dalszy).

12. Złot dorażny ku uczczeniu powstania 1863 r.

W lipcu 1913 r. bierzemy udział w Złocie dorażnym, urządzanym przez Związek Sokoli, dla uczczenia 50-lecia Powstania 1863 r. W Złocie wzięło wówczas udział 7000 sokolów, oraz około 1100 skautów.

Złot rozpoczął się ćwiczeniem polowem w okolicy Michałowuszczyzny, przeprowadzonym przez obecnego generała — a ówczesnego komendanta drużyny sokolich Hallera Józefa. Dwie armie, z których jedna maszerująca na Lwów, a druga broniąca Lwowa, miały spotkać się na wysokości Michałowuszczyzny. Nie będę opisywał taktyki, oraz wydarzeń bojowych na polu bitwy...! Było wiele „bohaterkich” czynów, ale nie wśród skautów, którzy przez noc poprzedzającą bitwę, leżeli na nakazanych linjach, by o świcie dnia 6 lipca 1913 r. markować nieprzyciela.

Naszej drużynie przypadła rola biernego świadka wydarzeń. Byliśmy bowiem „rezerwą” armji broniącej i zadaniem całem naszym było posuwanie się za lewem skrzydłem armji, co godnie i z ochotą zrobiliśmy. Całe zadanie kosztowało nas około 10 km marszu.

Po zakończeniu ćwiczenia około południa rozpoczął się uroczysty marsz przez miasto, połączony z defiladą przed władzami sokołami na ul. Akademickiej. Marsz ten uważam za najważniejsze zdarzenie z całego Złotu. Jednostajnie umundurowani i w dużej liczbie uzbrojeni sokoli, wywarli wrażenie na ludności przypatrującej się takie, jakiego nikt nie jest w stanie opisać. Marzenia o własnej armji na-

rodowej — zdawało się — spełniły się! To też entuzjazm, z jakim witalno maszerujące drużyny, był szczerzy i niezwykły.

Cząstka tego entuzjazmu i nam najmłodszym dostała się. Postawą bowiem i wytrwałością nie tylko, że dorównywaliśmy sokołom, ale ambicją znacznie ich przewyższaliśmy. Ze tak w istocie było świadczy o tem rozwój drużyn skautowych, bezpośrednio po Złocie, które wzrosły do liczby 14 mekskich. — Ile było żeńskich nie wiem.

13. Drugi obóz roboczy.

Drugi obóz roboczy urządziła nasza pierwsza lwowska w wakacje r. 1913 w Machnowku pow. Bełz, korzystając z zaproszenia ojca jednego z naszych skautów p. Siedleckiego.

Cesio, nauczone doświadczeniem obozu poprzedniego, opracował nowy regulamin obozu roboczego w porozumieniu z pracodawcą. Regulamin ten miał jeden zasadniczy punkt, nadzwyczajnej dla skautów wagi: praca nie mogła trwać dłużej niż 5 godzin. Reszta poświęcona była pracy skautowej, oraz rozrywkom pięknym i pozytecznym. Skutek był nadzwyczajny...! Ani jednej derzezi z obozu, ani jednego chorego. Wypadków natomiast i przygód co niemiara, wprawiających niejednokrotnie nie tylko kochanego Cesia, ale i szanownego pracodawcę, względnie jego krewnych w przykre położenie.

Efektom tego obozu był oficjalny regulamin obozu roboczego, jaki Naczelnicztwo raczyło wydać i ogłosić w *Skaucie*, a który był niczem innym jak nieco poprawioną kopją naszego regulaminu z Machnowka. (C. d. n.).

NOWY WEZŁ.

Coraz rzadziej spotyka się dzisiaj druzyny, w których sztuka wiązania węzłów postawiona jest na należyłym poziomie. — Węzły coraz częściej schodzą do roli kopciuszków, niedoceniane przez chłopców i druzynowych. A przecież życie na łonie przyrody wciąż wymaga ich umiejętności. Węzłów używa zarówno żeglarz, jak pionier, ratownik, jak turysta; potrzebne są w obcownictwie i przy niesieniu pomocy, zarówno na lądzie jak i na morzu, a nawet i w powietrzu. — A harcerz przecież w każdej okoliczności musi umieć sobie radzić.

Dzisiaj chcę Was zapoznać z nowym węzłem t. zw. *pełta Pruska*. Jest to pełta ratunkowa, wynaleziona przez dr. Pruska, znanego alpinistę i nauczyciela sportu, a ciesząca się z powodu swojej prostoty — łatwości pożyteczności — wielkimi uznaniem wśród turystów.

Robią ją się z cienkiej linki (6 mm) w następujący sposób: nakładamy w razie wypadku na linkę turystyczną w sposób unaoznaczony na ilustracji. W ten sposób założone pełty tworzą jak gdyby przesuwalne strzemiona. Gdy w jedno ze strzemion włożymy turystę stopę i obciążymy je ciężarem całego ciała, wtedy druga pełta — nie obciążona — daje się bez trudności ręką przesunąć w górę. W ten sposób, kolejno przesuając strzemiona, wspina się turysta jak by po sznurowej drabinie, z tą tylko różnicą, że ma silną dłoń, a nie same, przesuwalne szczeble. Jak długo trwa obciążenie, pełta dzięki tarcia i zaciskaniu na linie nie obwisa się — pozwalając tem samemu turystyce nie tylko na wspinanie się, ale i na odpocznictwo po drodze, celem nabrania sił. Jest to o tyle ważne, że po wypadku, turysta zwykle bywa zraniony lub osłabiony.



Ratunkowa „pełta Pruska” okazała się skuteczną przy wszystkich dotychczas przeprowadzonych próbach i działała z powodzeniem także przy namokłej, a nawet oblodzonej linie — zyskując uznanie „Alpejskiego Pogotowia Ratunkowego”.

Wypróbujcie nowy węzeł w druzynach, będzie to zarazem okazją do przypomnienia sobie innych węzłów począwszy od płaskich i wieżennego — a na tatrzańskich skończysz.

Budujemy Stację we Lwowie.

Rozesłane w grudniu kwestionariusze nadszły w ilości około 15%. Oczekujemy dalszych. Do szczegółowego omówienia przystąpimy później. Dziś tylko namdniecie, że prócz jednej wszystkie odpowiedzi są za budową. Nikt nie określa dzisiejszej sytuacji gospodarczej za nienadająca się do kontynuowania akcji. Jedną opinią Rady Drużyny jest „nie”. Bez żadnego umotywowania. Daje się zauważyć, że Drużyny tego samego środowiska mają bardzo podobne poglądy na tę sprawę.

Z kilku projektów i rad względnie ofiarowanej pomocy, już korzystaliśmy.

W ostatnim okresie otrzymaliśmy od: *W.P. Zoffi Węgry*, *Rzepiła* z 10—. Musimy sobie pogratulować, że nasza Organizacja ma tak dobrych Przyjaciół. Serdecznie dziękujemy.

2-ga M. Lwów (dh. H. Krowicki) z 3—. *Zastępy Orłów (Dec Zb.) i Lisów (Orkisz Zł.)* jako 10% od dochodu ze sprzedaży kadzieli. A inne zastępy?!

17-1a M. Lwów (dh. T. Ober) z 5—. *Dziękujemy!* A jak z „dolarówką” — nie zrobi się?

10-1a M. Lwów (dh. M. Mączka). Stała deklaracja miesięczna. Wpłaciła ratę z 0-50. Waszym pierwszym dopiero datkiem staliście się 32-ga w Chorągwi Męskiej Drużyny, która „coś” już dała.

1-sza Z. Sanok (dchna K. Szpilecka) z 10—. Jesteście 7-mą żeńską ofiarą Dru-

Kapelusze i Rogatyki Harcerskie, Czapki akademickie, sportowe, kapelusze męskie i przybory wojskowe poleca firma

JAN WITTMAN
LWÓW, TRYBUNAŁSKA L. 1.

żyna w Chorągwi Żeńskiej. Ze Sanoka dostawaliśmy dotychczas tylko od 1-szej 13-ciej M. Serdeczne dzięki.

Stale wkładki wykazemy jednorazowo, przed wakacjami.

Razem z 2755-78.

Komunikaty: Sekcja ma na składzie własne pocztówki. Do końca lutego będzie razem 30 (trzydzieści) rodzajów t. j. cztery

serje po 6 sztuk, oraz specjalne. Czytajcie ogłoszenie na okładce.

Dowiadujemy się, że w 6-tej Ż. Lwów „robi się” budowlana pożyczka.

A inne Drużyny? Czy czytałyście *wzwanie w styczynowym numerze „Skauta”?*

Datki nadsyłać można przez P. K. O. Nr. 149.746, Zarząd Oddziału Lwów z dopiskiem „na Stację”.



ESPERANTA ANGULO.

BUDAPESZT I ESPERANTO.

Stolica Węgier, jest stosunkowo bardzo mało znana. Nieliczni wiedzą, że liczy ona około miliona mieszkańców i konkuruje żywym współczesnym życiem z potężnymi metropoliami europejskimi i amerykańskimi. Jej piękna panorama i przesłone położenie nad obu brzegami Dunaju, jak również bogate źródła mimeralne dają jej nazwę „Królowej Dunaju”.

Malo również wie, że język węgierski należy nie do indo-europejskiego, lecz do fińsko-węgierskiej rodziny językowej i jest tylko oficjalnym językiem w kraju, bo obok węgierskiego narodowego języka mówi się tu i językiem niemieckim, który jest jakoby drugim językiem przysiętym jeszcze za czasów istnienia monarchii austriacko-węgierskiej. Większe hotele i magazyny mają swoich tłumaczy władających prawie wszystkimi ważniejszymi językami europejskimi.

Esperanto w Budapeszcie jest więcej konieczne niż w zachodnich większych miastach Europy, ponieważ obokrajowiec nie może zrozumieć języka węgierskiego bardzo odmiennego od języków zachodnich. Chociaż prawie w każdej ważniejszej części miasta mówi się językiem niemieckim, w hotelach również francuskim, angielskim i innymi językami, jednak tylko Esperanto może tu ułatwić głębsze, gruntowniejsze zapoznanie się z ludnością, zwyczajami, obyczajami i życiem w niektórych hotelach jak (Csaszár-fürdő) Cesarska Łazienka, Continental, Royal, (Szent Gellert), główniejsze biura podróży, przedsiębiorstwa, służba oraz prospekta informują również w języku Esperanto. Prawie

w każdym węgierskim banku są osoby władające językiem Esperanto, również policja budapeszteńska posługuje się Esperantem.

W Budapeszcie mieszka wielu esperantystów, co chwila można zauważyć osoby noszące zieloną gwiazdkę (oznakę esperantystów) przypiętą do ubrania. Budapeszt posiada kilka bardzo licznych związków esperantycznych, z których najstarsze to Towarzystwo Węgierskich Esperantystów, którego prezesem jest słynny uczyony ks. Dr. Aleksander Gwiessein. Pod protektorematem członka parlamentu Matiaso Fruhwirth, istnieje grupa katolików esperantystów. Także powstawa organizacją jest Związek Słepców Esperantystów pod przewodnictwem Dr. Nikołao Bano. Związek kolejowy, Robotniczy Związek Esperantów, Związek Esperanckich Stenoğrafów, Kola Harcerzy Esperantystów i t. d.

Z czasopiśmie esperanckich wymienię tu jako najwięcej rozpowszechniony na Węgrzech miesięcznik „Hungara Heroldo” (Gońiec Węgierski). Również muszą namdnieć, iż w Budapeszcie mieszka dwóch poetów esperanckich najbardziej znanych w świecie esperanckim: Juljo Baghy i Dr. Koloman de Kolocsay, których dzieła są obecnie bardzo popularne, piękne i stanowiące wzór czystości języka.

Tak więc niezbędna jest rzecz wyuczyć się przed wyjazdem do Budapesztu Esperanta, które może dać nieocenione korzyści przy użyciu minimalnych wysiłków.

E. M.

Do nauki polecamy kompletny podręcznik języka Esperanto, ułożony przez Leo Turna. — Cena 1'25 zł, do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zaulek Starszo-harcerski.

Starsze harcerstwo coraz większy nacisk kładzie na formę organizacyjną, i coraz mniej dba o treść, a ideologia zwłaszcza w szeregach starszej młodzieży jest rzeczą bardzo doniosłą. Redakcja uznając potrzebę i chcąc dać możliwość wypowiedzenia się starszym harcerzom i harcerkom, wznawia starszo-harcerski zaulek i zaprasza wszystkich do współpracy.

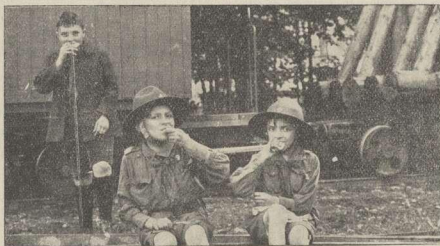
CZŁOWIEK WEWNĘTRZNY.

Trudno zaprzeczyć, że czasy jakie obecnie przeżywamy obfitują w wiele ciekawych zdarzeń, nowych dociekań filozoficznych, politycznych, ekonomicznych. Mówi się często o takim lub innym kryzysie, pisze się na temat kryzysów wspaniałe dzieła, książki, broszury. Ostatnio nawet pojawił się nowy kryzys — tak powiadają ludzie fachowi — mianowicie kryzys religijności.

Faktem jest, że w umysłach ludzkich wre praca, toczy się dziwna walka, z której kiedyś być może wyłonią się nowe idee — narazie są tylko próby kierunków i programów.

Pragnę się zająć najnowszym kryzysem: religijności. — Że taki istnieje świadczy o tem literatura.

I właśnie w chwili dzisiejszej może najciekawszym w literaturze pięknej, naturalnie literaturze poważnej, jest zainteresowanie zagadnieniem religii i mo-



(Z wyst. fot. — Kruchy Wilczur).

Posiłek podróży.

ralności. — Człowiek ze swoją walką o chleb codzienny, byt materialny, przechodzi na plan drugi.

Mineły już bowiem czasy, kiedy problemy religijne oświetlali z punktu widzenia czystego materializmu. Renan, Eucken, Schuré, panował wówczas pozytywizm — modne ateuszostwo święciło triumfy, autorzy ci cieszyli się sławą i niemalą poczytnością w świecie.

Stąd może w umysłowości starszego pokolenia pozostały pewne naleciałości liberalizmu religijnego, ściślej mówiąc uprzedzenia do wiary. Zresztą

świat zdobywał wówczas świetne sukcesy na polu techniki, rozbudowywał dobrobyt materialny i często zapominał o istnieniu jakichś tam dóbr duchowych... Panowała etyka rozumu — etyka Spinozy.

Dziś, w miejsce Renana pamięta się o Psicharim*).

A u nas w Polsce dawno już na przestrzeni wieków — nie było tak żywego ruchu religijnego jak obecnie, — tylu wybitnych pisarzy, w których twórczości literackiej zagadnienie religii i moralności wielką odgrywa rolę. Wystarczy wymienić chociażby parę tylko nazwisk: K. H. Roztworowski, świętyn poeta-dramaturg, Zegadłowicz, Ilhakowiczówna, Pietrzycki, Staff, Kossak-Szczuczka i wielu innych. Całe młode pokolenie najżywiej ustosunkowane do katolicyzmu, niebawym rozwój towarzystw religijnych — szereg wydawnictw katolickich — mnóstwo wspaniałych piór duchownych.

Wszystko to wykazuje, że na kwestię religijności, kryzysu religijności nie należy patrzeć przez szkła pesymizmu. Przeciwnie jest to jeden z najciekawszych ruchów twórczych katolicyzmu tak w Polsce jak i w świecie całym. — Wykazuje bowiem, że ludzkość cierpi głód i to głód duchowy jak również co najważniejsze, że wyczuwa dotychczasową nędzę duchową, brak ideałów. Stąd ta wielka przemiana. — Głębia katolicyzmu coraz szersze zatacza kręgi, porywa wielkich i małych, cichych i butnych.

Na plan pierwszy wysuwa się człowiek wewnętrzny — stosunek ostatniego do Boga.

Treścią życia człowieka jest dążenie do zjednoczenia się z Bogiem. Aby wypełnić swe zadanie konieczna jest praca nad samym sobą — wchodzenie wewnątrz siebie — praca nad duszą własną — kształcenie duchowe. Rozwoju duchowego w tem znaczeniu niemożna identyfikować z rozwojem intelektualnym, może bowiem być ktoś bardzo wykształcony a pod względem wyrobienia duchowego zaniedbany. Zasadniczo wykształcenie intelektualne ma wielkie znaczenie w wyrobieniu duchowym.

Nauka Kościoła katolickiego podaje szereg środków, by cel ten osiągnąć. Jest to zakres mistyki. — Istota człowieka wewnętrznego — to właśnie potrzeba Boga.

Ludzkość wyczula „puszkę nowoczesną i zło idące z nią w parze“. Ten głęboki przewrót w dziedzinie pojęć religijnych, szukanie treści, by puszkę tą czemś wypełnić nawet w zainteresowaniu się Europą religią Dalekiego Wschodu Buddyzmem, dostatecznym jest wyrazem tego kryzysu a równocześnie wyjaśnia nagły zwrot ku katolicyzmowi. Zagadnienie stosunku człowieka do Boga pochłania coraz większą uwagę pisarzy. Jedni bez osłon, śmiało, gwałtownie przystępują do tej najciekawszej kwestji — inni powoli.

Po drodze zatrzymują ich postacie Gandhiego i Krishnamurtiego, szukają natchnienia w Himalajach, oglądają zwiewne, oklamane cuda komunizmu...

Garstka pisarzy, bądź żydów urodzonych, bądź tylko z pochodzenia, lub pozostających pod wpływami żydowskimi chrześcijan, obojgnych religii i moralności chrześcijańskiej, zmniejsza się z dnia na dzień.

Odstąpił już od swych mylnych teorii głośny pisarz amerykański, autor tak bardzo przez żydostwo reklamowanej książki „Bunt młodzieży“ Lindsay.

Człowiek wewnętrzny zdobywa świat...

A. Orłowski.

*) Wnuk Renana, wychowany w niewierze, nawrócił się sam, opisał to w książce p. n. „Głosy na puszczy“.

W JAKI SPOŚÓB DRUŻYNA MOŻE ZAROBKOWAĆ?

Punktem honoru i ambicji każdej szanującej się drużyny jest ukoronowanie swoich dziesięciomiesięcznych wysiłków — własnym obozem.

Wysuwa się cały szereg projektów co do zamierzonego obozu, rozmyśla się gdzie go urządzić — czy wybrać morze, czy góry? w końcu oblicza się kasę. Czasem to obliczenie wypada strasznie smutnie! — Wiece o tem sami.

Nawet najbardziej piękne i racjonalne projekty rozbijają się i niedochodzą do skutku z bardzo prozaicznych przyczyn. — Poprostu drużyna nie ma odpowiednich funduszy na pokrycie zamierzonych wydatków. W ciągu roku zamiast solidnie poprawiać i przysporzyć dochodu kasie, drużyna jeździ chłodzi o zarobkowanie, to całkiem spała „wysydzila się” lub też nawet wogóle nie chciało jej się chcieć²⁾. Czasem liczyło się na pomoc K. P. H. czy jakiejś innej instytucji, która niepodzielnie zawiodła, a natomiast nie pomyślało się o zorganizowaniu stałych lub dorywczych źródeł dochodu, któreby wydawnie wypełniły pustkę kasową, a w konsekwencji umożliwiły wyjazd drużynie na upragniony obóz.

Rozumie się, że nie można całej pracy w drużynie widzieć przez pryzmat zarobkowania. Byłoby to szkodliwą i krótkowzroczną przesadą. Należy unikać tego rodzaju skrajności, a zato rozumnie szukać okazji do stworzenia sobie stałych warsztatów pracy drużyny, lub też — jak to się mówi — „zapnąć okazję” i zarobkować przysgodnie. Czyż to trzeba jednak według pewnego planu. Ułożenie tego planu nie będzie rzeczą trudną jeśli się zna warunki zarobkowe, a posiada zwyczajny kalendarzyk, według którego ułoży się po kilka terminów na każdy miesiąc. Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że plan ten nie da się ująć w jakieś ściśle określone ramy. Jest on tylko i jedynie programem, który musi zostać dostosowanym do lokalnych warunków.

Zarobkować można przez cały rok to też trzeba tylko pomyśleć, co w naszych warunkach da się zrobić, nakreślić mały planik działania, zakasać rękawy i wziąć się śmiało do roboty — a nasze „aktywa” już same wzrosną.

Zastanówmy się teraz, co i kiedy można zrobić w drużynie, aby powiększyć swe dochody, a w konsekwencji niezależnie się od pomocy z zewnątrz nas i samemu sobie tak prawdziwie po harcersku zarobić na obóz. — Za podstawę weźmy rok kalendarzowy, a będziemy mogli ułożyć sobie ni-

żej podany projekt terminarz zarobkowania drużyny, który obliczony jest na rok 1932, co nie znaczy jednak wcale, by nie mógł to być stosowanym i w następnych latach. — A więc:

Styczeń 6. Trzech Króli zastępy sprzedają pod kościołami kadzidło wyrobu drużyny. — 11 i 17 niedziela. „Jasełka” przygotowane i wyreżyserowane przez harcerzy drużyny.

Luty. Zabawa taneczna, zastępy przygotowują poszczególne niespodzianki, imprezy, traktując je jako zarobkowanie za stępu.

Marzec 20. Niedziela palmowa. — Zastępy sprzedają pod kościołami „palmy**”). 27 do 28-go. Święta Wielkanocne. Drużyna rozsprzedaje swym domownikom i znajomym kartki świąteczne o motywach harcerskich wydane nakładem drużyny, baranki, pisaniki i t. p.

Kwiecień. Przedstawienie drużyny — (2-3 jednoaktówki).

Maj. Ktoś uproszony może wygotosił odczyt. — Urządzenie majówki.

Czerwiec. Kiermasz drużyny (warto go urozmaicić tańcami).

Lipiec; Sierpień. Zarobkowanie nieprzewidziane, co wynika z programu zajęć wakacyjnych drużyny.

Wrzesień. Pobudzenie do życia już istniejących lub do stworzenia nowych „warsztatów pracy” drużyny i rozklamowanie tychże.

Pazdziernik 30. Przedstawienie. — Na program złożą się komedijki i popisy zastępów.

Listopad 1-2. Zaduszki. Sprzedaż świec, lampionów (własnego wyrobu) i t. p. przed kościołami lub cementarzami. Zapoczątkowanie wyrobu różeg (lepiej robić różgi droższe, a ładniejsze, niż tańsze — a brzydsze), oraz djabolków z barwionej waty.

Grudzień 6. Św. Mikołaja. Drużyna urządza obchód „św. Mikołaja” i przygotowuje odpowiednią scenkę. Zastępy rozprzedają na drzewko świeczki, ogień sztuczne, świecidełka wzięte w komis, oraz kartki z życzeniami „Wesołych świąt” i „Nowego Roku!”, wybite nakładem drużyny.

²⁾ Najbardziej rentownym jest odkupienie „bazi” od wierskich kobiet, a następnie rozsprzedaż tychże we własnym zakresie.

Wymienione środki zarobkowania należą do rzędu tych, które czasem mogą nie dać się zrealizować (np. brak sceny), ale naogół są dostępne każdej drużynie. Nie ma tu wymienionych innych, stałych środków zarobkowania niektórych drużyn, które są w użyciu przez cały rok.

Należą tu: warsztaty stolarskie, introligatorskie, fotograficzne, fryzjerskie i inne, utrzymywane bibliotek i czytelnicy publicznych, komisowa rozsprzedaż mydeł i wyrobów toaletowych, pośredniczenie w rozsprzedaży czasopism, karek i tysiące, tysiące innych sprytnych pomysłów zarobkowania, które przynoszą chlubę swym inicjatorom, a dochód drużynie.

Kręćgłów.

2 narodowe Jamboree rumuńskie.



hm. Szczęścielkiewicz.

Między 5-30 lipca b. r. w *Dumbrava Sibiu*, urzędowej miejscowości położonej wśród gór Karpackich, odbędzie się 2-gi narodowy Zlot skautów rumuńskich.

Na zaproszenie dyrektora organizacji rumuńskiej pułkownika Simboteanu, wezmą w nim udział także harcerze. Komendantem reprezentacji Z. H. P. na Zlot Rumuński zamianowała G. K. M. dh. hm. Aleksandra Szczęścielkiewicza, Komendanta Chórągw Lwowskiej, który w porozumieniu z Komisarzem Międzynarodowym G. K. M. hm. Ignacym Wołkowiczem ma zorganizować i przygotować całą wyprawę.

Możliwym jest, że na to jambo oprócz drużyn lwowskich wybierze się kilka drużyn Chor. Warszawskiej oraz IX Drużyna Krakowska.

Skauci otrzymają ze strony władz rumuńskich różne ułatwienia. Organizatorzy jambo zapewniają tanie wyżywienie, oraz 50% zniżki na kolejach rumuńskich.

Rumuni spodziewają się, że ich jambo zaszczytliwi swą obecnością Lord Baden Powell i Mr. Hubert Martin.

Skauci będzie podawał oficjalne wiadomości związane z przygotowaniem i wyjazdem naszej reprezentacji do Rumunii.

Jamboree 1933 na Węgrzech.

Wraz z Jambo węgierskim odbędzie się VII-ma międzynarodowa konferencja skautowa. Obrady jej, kancelarje międzynarodowego biura skautów, oraz mieszkania delegatów, na konferencje będą się mieścić w zabudowaniach starożytnego węgierskiego zakonu premonstratów. Dla członków konferencji, chcących mieszkać pod namiotami jest przygotowywany specjalny obóz w parku klasztornym.

Jako podstawową jednostkę zlotową przyjęto drużynę złożoną z 35



Opactwo Premonstratów.

harcerzy (drużynowy, 2 przyboczni i cztery zastępy po 8 ludzi). Nie wyklucza to oczywiście większych reprezentacji. Reprezentacje liczące ponad 525 uczestników t. j. 15 drużyn, będą podzielone na dwa lub więcej pod-obozów.

Harcerze, którzy się zgłosili do korespondencji z skautami węgierskimi, a nie otrzymali dotychczas adresu, otrzymają je w najbliższym czasie. Pożądane są dalsze zgłoszenia.

L. g.

W PROMIENIU KULTURY.

Człowiek i maszyna.

Wywyższenie się kultury materialnej nad duchową znalazło swój wyraz również i w organizacji życia współczesnego. Rozglądnicie się, proszę, dokoła siebie! Co odmierza (lub wyraża) stosunek poszczególnych ludzi do siebie? Miłość?, zaufanie?, samienie?

Spróbujmy znaleźć odpowiedź w sobie samych. Oto przykład. Idę ulicą, spotykam zebrałaka lub bezrobotnego, przechodzę obok niego obojętnie, jakbym przechodził obok drzewa, muru, itp. Pytam sam siebie, dlaczego? — przecież to jest mój bliźni! Odpowiedź, uważam, jest prosta: dlatego, że dla zebrałków istnieją przytulki, a dla bezrobotnych fundusze bezrobocia; są to zatem instytucje i urzędy, które wyręczają mnie w trosce o bliźniego, uważają moje uczucie i samienie od potrzeby wzruszania się.

Może przytoczony przykład wyda się komuś, że względu na złe stosunki materialne, za jaskrawy — i dlatego za łatwy? Bardzo możliwe, ale mogą równie łatwo przytoczyć 100 innych przykładów, które świadczą będą o jednym: że stosunek poszczególnych ludzi do siebie w życiu współczesnym jest wyznaczony przez najrozmaitsze instytucje i urzędy, w których styka się nie czuj bliźni (z bliźnim), ale klient, interesent — z urzędnikiem, z funkcjonariuszem. Życie współczesne zdaje się być wiernym odbiciem maszyny, w której każda część spełnia mechanicznie swoją funkcję. Rzecz jasna, że w takiej sytuacji każdy z nas robi tylko to, co do niego należy — i odpowiedzialny jest nie za całość, ale tylko za część przez siebie wykonywanej pracy. Istnieje podzielnosc odpowiedzialności i w wypadkach, w których winno dojść do głosu uczucie, samienie, poczucie czyjejś krzywdy czy niesprawiedliwości — z łatwością składamy wszystko na imięgo człowieka, na przepisy, na prawo i t. d.

W tem miejscu mogłby ktoś z Was zauważyć, że — o ile życie nasładowe w swej organizacji maszynne — to kieruje się pozytywnie tylko ładem i porządkiem, pewną konieczną składnością.

Uwaga ta byłaby trafna, gdyby człowiek w zupełności był podobny do bezdusznej maszyny. A przecież człowiek winien do życia wnieść coś więcej, prócz ładu, porządku, składności — bo zapał i twórczość i rozmach. Nie wątpię, że każdy z Was

zrozumie słowa, które czytam w tej chwili z jakiejś książki: „Jest wyraźna różnica między pracować a być członkiem i między działać a być funkcjonariuszem”. Niejednemu z Was dopowie w tem miejscu. Jest to taka różnica, jak między pracą narzuconą mi, konieczną — a pracą, którą podejmuję się dobrowolnie, wkładając w nią nie tylko całą swoją umiejętność, ale i zapał twórczy, rozmach, radość i t. d.

Życie kształtować trzeba nie tylko przy pomocy rozumu, twórczy z ludzi mniejsze lub większe kółka maszyny społecznej — ale przede wszystkim budzić, twórczy, wydobywać na światło dzienne wartości, które składają się na świat wewnętrzny człowieka. Bo tylko człowiek całkowity — czytając gdzieś — obejmujący jednolitemi spojrzeniem świat, człowiek, znający trud wewnętrznego stwarzania się i picia wzywać, człowiek serdecznej troski o ludzi i odpowiedzialnej działalności, stwarzający radośnie i samodzielnie dzieło swe — może odwrócić niebezpieczeństwo, które grozi z powodu wywyższenia się kultury materialnej nad duchową.

Ze harcerstw wychowuje człowieka całkowitego — o tem żadnego z czytelników Skauta przekonywać nie trzeba.

w. p.

PRZEJ MOJE SŁUCHAWKI.

W ROCZNICE.

Było to na zbiorze V lwowskiej w styczniu 1931. V drużyna im. Felicji Sulimskiej obchodziła wtedy pięćdziesiąt swego istnienia. Zbiórka była uroczysta i wtedy to Zośka K. powiedziała: „...a gdyby tak kiedyś nasza drużyna zaśpiewała w „Audycji dla Chorych”, wamy”. Projekt został przyjęty wielką porcją uznania. Komenda się zgodziła — ale co to powie Dyrekcja Programowa Polskiego Radja? A więc do Dyrekcji, a tu: Harcerki chcą śpiewać? a to dobrze, bo chcielibyśmy mieć własne audycje harcerskie, a nie jak dotychczas, transmitowane z Warszawy, śpiewać zatem we własnym „Kąciku”. Wobec takiego obrotu sprawy, trzeba było stworzyć Kierownictwo Kwadransów stałych. Po porozumieniu z Zarządem Oddziału i obu Komendami, czuwanie nad Kwadransami zostało oddane Antonce i Duchowi Eteru, z czasem przyłączyła się do tej Dwojki jeszcze trzecia osobistość zwana Ostoją.

4 lutego b. r. upłynął rok od chwili „powojawienia się” pierwszego Kwadransu na lwowskiej fałi.

Oglądniczy się ile to już drogi za nami na owych szlakach w eterze.

Liczyb mają głos: odbyło się 48 Kwadransów, w tem 38 Kwadr. „gawędzonych” 6 słuchowisk, 3 „śpiewające” i 1 zbiórka Radio-drużyny. Poza kierownictwem, 15-zacnym dusz ofiarował swój czas i pracę Kwadransowi, czy to nadsyłając gawędy i słuchowiska, czy też wygłaszając je. Z drużyny, czynny udział wzięły dotychczas drużyny lwowskie II, VI i VII żeńskie i II i V męskie, oraz dwie starszoharcerskie żeńska i męska. Kwadrans otrzymał 97 listów. W czasie wakacyjnym ogłoszono Konkurs zagadek zakończony udzieleniem trzech nagród. Obecnie odbywają się zaciągi do Radiodrużyny, zgłaszanie się można zawsze, ale im przedłużej ten lepiej. Jak zlokalizacie w ubiegłym roku zauważyli, Kwadrans jest pracowity, uśmiechnięty i pełen wiary w coraz lepszą przyszłość.

W tym roku trzeba się koniecznie postarać o słyszalność jego we wszystkich drużynach Choragwi lwowskiej. Są tacy co go „lapią” i poza naszym terenem! Czujcie! Miłi Druhowie z Plocka!!! Pozatem każda drużyna lwowska powinna w programie pracy na rok 1932 umieścić „przygotowanie jednego kwadransu”. Proponuję ogłosić Biegu harcerskiego na trasie jednego roku a jednym z punktów będzie „Kwadrans”. Zgodzi? Już nawet wiemy, która drużyna zgłosi się pierwsza. Adres pamiętacie? Lwów, Polskie Radio Batarego 6, dla Kwadransu harcerskiego. M. B.

WIADOMOŚCI SKAUTOWE.

Świat skautowy.



— Dzień 22-go lutego b. r. jest dniem urodzin Lady Baden-Powell i gen. Lorda Baden-Powella. — Dzień ten jest obchodzony uroczystością przez skautki całego świata.

— Złot narodowy w Estonii odbędzie się w lipcu niedaleko Tallinu (Rewla). Z Polski jako reprezentacja wyjedzie „Czarna 13 wileńska”.

— „De Nederlandsche Padvindere” organizuje w okolicach Hagii od 2—12 sierpnia b. r. obóz międzynarodowy.

Z. H. P.



— Wydział programowy G. K. M. zajmuje się obecnie zmianą programów i przepisów sprawnościowych.

— Dnia 9-go lutego b. r. w wigilię dwunastej rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza urządziły wszystkie drużyny i zastępy żeglarskie t. zw. „Alf morza”.

— G. K. przystąpiła do wydawnictwa p. n. „Zastępowy”, który będzie się ukazywał 10-go każdego miesiąca, jako dodatek do „Na Tropie”.

— K. Ch. Z. Wołyń, wydała odezwę do samotnych harcerek nawołując do skupienia się. Adresować: dchna Jadwiga Trylska, Białokrynka, powiat Krzemieniec, Szkoła Rolnicza.

— Narciarstwo coraz silniej rozwija się wśród harcerzy. Z samej Warszawy 10 drużyn miało własne kursy. Prócz tego kursy narciarskie urządził: Ch. M. w Brześciu n/Bugiem, G. K. Z. w Rozlucz, (zdobyto 1 złotą, 5 srebrnych i 27 brązowych odznak sport. Pol. Zw. Narc. — 10 uczestników uzyskało stopień przewodniczek narciarskich i 24 sport. narciarek), Kraków — w Zwardoniu, Lwów — w Tuchli.

— Chiny. Podjęto na nowo pracę nad zorganizowaniem harcerstwa w Charbinie. Istnieje już jedna drużyna, obok której tworzą się gromady zachów i starszych harcerzy.

— Francja. We Francji istnieje 41 polskich drużyn harcerskich, skupiających przeszło 1000 harcerzy w trzydziestu kilku środowiskach. Drużynami opiekują się 25 Kół przyjaźni. Praca prowadzona systematycznie od wielu lat w porozumieniu z Warszawą i pod wydatną opieką polskich placówek zagranicznych.

Chorągiew Lwowska.



— Harcerstwo lwowskie dzięki staraniom przew. Z. O. gen. Popowicza otrzymało w budynkach wojskowych przy ulicy św. Jacka i nowe pomieszczenie dla swoich władz. — W trzech dużych salach mieszczą się lokale K. Ch. męskiej, Męskiego i Żeńskiego Hufca, Z. O., Redakcji i Administracji Skauta, oraz drużyny instruktorskiej.

— W pierwszych dniach stycznia odbyła się odprawa drużynowych Z. Chor. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

— Instruktorski kurs zimowy Chor. M. w Tuchli pod kom. Dr. hm. Czarnika trwał 2 tygodnie od 1—14-go b. m.

— 11-ta Lw. męska im. ks. J. Wiśniowieckiego celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego urządziła 24-go z. m. ćwiczenia polowe, które zakończono złożeniem hołdu poległym przed kapliczką z 1863 r. na Wałce.

— Ze Stanisławowa donoszą nam jak to na św. Mikołaja zjechało tam 3 ilustratorów (od tratwań), a na Trzech Króli ugięły się stoly na Oplatku starszo-harcerskim, który trzeba było dokańczyć w niedzielę 10-go stycznia b. r., bo na jednym posiedzeniu tyle zjeść nie było można. Pożatem było jeszcze wiele innych Oplatków i zabawa tańeczna, która przyniosła III-ciel Drużynie 130 zł dochodu.

Chorągiew Śląska.



— I-sza Męska Dr. Har. im. Sobieskiego w Mikuszowicach Śl. zbudowała scenę i urządziła „wieczorek jasielkowy”. Udział gości był bardzo liczny.

— Dnia 9-go stycznia b. r. nowopowstała 60 Dr. im. T. Kościuszki w Dąbrowie Górniczej zorganizowała choinkę, podczas której dchny odtańczyły efektywne tańce w kostiumach jaskółek.

Chorągiew Wielkopolska.



— Komisja złotowa pod kierownictwem hm. Jasińskiego rozpoczęła już prace przygotowawcze do Złotu Chorągwi Poznańskiej z okazji 20-lecia Harcerstwa Wielkopolskiego.

— Ukazał się styczniowy numer „Lilijki” zawierający m. in. artykuły gen. Hallera i hm. Grzymałowskiego.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza L. 1. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem niedziel i świąt. Konto P. K. O. Nr. 152.818.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow.: WIKTOR FRANTZ. — Sekretarz Redakcji: LEOPOLD GÜNSBERG. — Kierownik Administr.: WŁADYSŁAW WENZEL.

Z Drukarni Karola Doroszyńskiego, ul. Ossolińskich L. 15. — TEL. NR. 46-35.

— 4-ta Druż. wągrowiecka urządziła z początkiem stycznia b. r. kulig harcerski na 7 małych sankach ciągniętych przez mizerną szkapinę do Mielesisk.

— W dniu 8-go grudnia b. r. członek III-ciel Druż. Harc. im. B. Chrobrego w Kościanie druh Malinowski, uczeń II kl. gimn. (lat 12) z narażeniem własnego, uratował życie dwójki dzieciom, które wpadły po załamaniu się lodu do wody zaczęły tonąć.

— Hufiec żeński w Kościanie urządził siłami harcerce bazar gwiazdkowy, który trwał od 16—24 grudnia z. r. Wszystkie prace były wykonane przez harcerki. Wyniki sprzedaży bardzo dobre.

— Koło st.-harc. im. K. Żegockiego wykonało zbiorowy dobry uczynek pod hasłem „Pomoc rodakom na obczyźnie” zbierając w miesiącu grudnia 500 czasopiśm, 13 książek szkolnych, 16 książek różnych, 13 broszur. Pisma te i książki zostaną przesłane naszym rodakom w Prusach Wschodnich.

— Z inicjatywy tegoż Koła odbył się dnia 13-go grudnia w Kościanie nadzwyczaj interesujący i ciekawy odczyt znanego podróżnika polskiego inż. Tadeusza Perkińskiego p. t. „Moja wódczega naokoło świata”. Odczyt ten spotkał się z niebывалym zainteresowaniem w mieście.

— W okresie świąt harcerki i harcerze gnieźnieńscy nie zapomeli o dzieciach rodzimych bezrobotnych. Harcerki z II-giej Druż. im. E. Piaterowej, oraz harcerze II-giej D. im. Zawiszy Czarnej poświęcili wolny czas przedświąteczny na wyrób zabawek, któreimi obdarzono dżiawie w dniu 27 grudnia z. r. Przy zapalanej choince i koncercie orkiestry harcerskiej dzieci spożyły przygotowany dla nich podwieczorek.

— Sprawozdanie z Wystawy fotograficznej i exhibisrow, z braku miejsca ukazuje się w następnym numerze, w którym podamy również skład jury II konkursu literackiego, oraz wyszczególnienie nagród o wielkiej wartości bibliofilskiej.

KRONICZKA SPORTOWA.

Coraz więcej słyszy się o organizowaniu przez harcerzy obozów zimowych. Mają one w pierwszym rzędzie kolosalne znaczenie dla rozwoju turystyki zimowej. Karpaty zachodnie są terenem, na którym harcerze z Chorągwi Warszawskiej i Krakowskiej najchętniej urządzają zimowe obozy 23-cia warszawska — na Bukowinie, 2-ga warszawska — na Bukowinie, 3-cia warszawska — w wędrowce zwiedziła Tatry, 4-ta krakowska — w Porębie Wielkiej (koło Mszany Dolnej), 9-ta krakowska do Miłówki (koło Zwierdonia).

— Dnia 21-go stycznia otrzymał Janusz Kusociński, najlepszy długodystansowiec Polski, najwzwyż odznaczenie państwowe za zasługi położone dla sportu polskiego na rok 1931.

— Bawiący w Szwajcarii mistrz Polski w tyżniarstwie Janusz Kolbarczyk i p. Nehringowa posiadająca prawie wszystkie rekordy świata startowali w Engelbergu o holenderską nagrodę „Holland-Wanderbuher”. P. Nehringowa ustanowiła nowy rekord świata na 1000 m — 2:03,6. Kolbarczyk bije rekord polski na 5000 m — 9:06,6 (w ogólnej klasyfikacji siódmy).

— Narciarz norweski Alf Engen przebývający stale w Ameryce skoczył 81 m co jest nowym rekordem świata.

— Na Igrzyska zimowe w Lake Placid (Ameryka półn.) zgłosiło się 354 zawodników z 17 narodów: U. S. A. 98 zawodników, Kanada 75, Norwegia 25, Niemcy 21, Polska 16. Najliczniej reprezentowane jest narciarstwo (120), jazda figurowa (47), bobsleigh (67), jazda szybka (40) i cztery drużyny hokeja lodowego (U. S. A., Kanada, Niemcy, Polska).

— Polska olimpijska drużyna hokejowa rozegrała przed mistrzostwem świata kilka meczy w Stanach Zjednoczonych zakończonych przeważnie klęską oraz kontuzją dwóch graczy lwowskich Mauera i Sabińskiego.

— W mistrzostwach klasy B w hokeju na lodzie uzyskał K. S. „Czuwaj” z Przemysła wynik remisowy z Pogonią II we Lwowie.

— Zawody liczebnicze o mistrzostwo Warszawy odbyły się 17 i 18 z. m. w Warszawie. Organizator Związek Liczebniczy. Pierwsze miejsce we wszystkich konkurencjach złożył harcerz Kazimierz Sokolowski uzyskał zaszczytny tytuł mistrza Warszawy.

Przypominamy o naszym II-gim KONKURŚIE LITERACKIM. — Warunki w 1-szym numerze „Skauta”.

KONKURS NA KSIĄŻCZKĘ ZASTĘPU.

Sekcja Instruktorska BUDOWY DOMU HARCERZA we Lwowie, ogłasza KONKURS na typ książeczki zastępu, zapraszając do udziału wszystkich. — Warunki konkursu: 1. Książeczka musi odpowiadać warunkom pracy systemem zastępowym.

2. Powinna objąć całość spraw zastępu. 3. Powinna być celowa i przejrzysta. Prowadzenie książeczki nie powinno narażać żadnych trudności zastępowemu.

4. Książeczki mogą być pomyslane (odbiębne lub w jednej) jako nadające się dla zastępów żeńskich i męskich. Można też wyodrębnić rodzaje dla a) zuchów, b) zastępów młodzieży, c) St-harcerskich.

5. Format, objętość i układka winne mieć następujące cechy zasadnicze: wygodę, praktyczność, celowość, możliwość osiągnięcia niskiej ceny.

6. Prace nagrodzone przechodzą na własność Sekcji. Druk nastąpi po zatwierdzeniu przez władze harcerskie. Sekcja zastrzega sobie prawo dokonania zmian, lub połączenia projektów przed wydaniem druków.

Sekcja przeznaczyła na nagrody: aparat fotograficzny, oraz kwotę około 40 z. w formie talonów na: prenumeratę Skauta, pocztówki harcerskie, znaczki, czekoladę „Harcerkę”, artykuły z C. K. D. H. wedle umowy.

Prace należy składać na ręce sekretarza Sekcji dha B. Pałucha, Lwów, ul. Jacka I. Siedziba Z. H. P. do 20 marca b. r. (pod gołdem).

Do sądu konkursowego Sekcja poprosi przedstawicieli Władz Harcerskich i Grona Instruktorskiego.

Wynik konkursu ogłosi kwietniowy „Skaut”.

Ph. z. Jurajda, kier. Sekcji.

Odpowiedzi Redakcji.

Raynoch R. Stanisławów. — Za uznanie i życzenia dziękujemy. Skaut ma rzeczywiście dwie siedziby. Począte odbieramy na Długosza 1, a biuro mieliśmy przy Fredry 3, obecnie zaś przy Jacka I.

J. Czarny Grzesiak. List Dha wydrukuję. Sądzę, że w ten sposób najlepiej naprawię krzywdę wyrządzoną trzynastce. Zgodza?

Jedna z ostatnich. List przeszedł już po zamknięciu numeru, dlatego opis opłatka nie pójdzie. Czekam na aktualniejszy artykuł. Co do nawiązania kontaktu, możemy tak Sniatyn słuchać Lwowskich harc. kącików radiowych? Za uznanie i fotografie bardzo dziękuję.

KSIĄŻNICA-ATLAS S. A.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

POLECA:

J. BORNSTEINOWA i A. CZAPLIŃSKA

PRZYGODY TOMKA W KRAINIE KARŁÓW AFRYKAŃSKICH

BIBLIOTEKA ISKIEREK T. VII. — Cena zł 5.—, w kart. zł 6.60.

Opowiadanie to o przeżyciach odważnego chłopca Tomka w dziewiczych lasach Konga Belgijskiego podaje młodocianym czytelnikom w postaci przystępnej, dużo wiadomości przyrodniczych. Mówi o dziwach życia roślinnego i zwierzęcego, o mrokach i oparach nieprzebranych lasów, opowiada o zwyczajach koczującego tam dzikiego plemienia karłów Wambuttów. Wpleciona opowieść o przyjaźni łączącej Tomka z Karzełkiem Mo-kim, nawiązuje serdeczną nić między czytelnikiem a dzielnymi chłopcami.

Ostatnie tomy BIBLIOTEKI ISKIER:

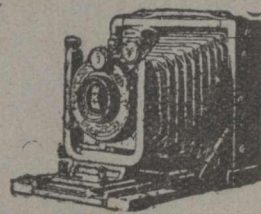
	broszur.	w kart.
J. Makarczyk: Przez morza i dżungle. Cena	zł 6.—	7.60
M. Jarostawski: Między Eufratem a Tygrysem. T. I.	„ 6.40	8.—
M. Jarostawski: Między Eufratem a Tygrysem. T. II.	„ 6.20	7.80
J. Verne: Hector Servadac.	„ 8.—	9.60

POCZTÓWKI HARCERSKIE.

Możność zarobkowania w zastępach.
Sztuka 10 gr — Serja 6 sztuk 50 gr
Dla drużyn hurt. 7 gr szt. wyżej 100 szt.
6.5 gr. — Porto opłaca zamawiający.
Wysyłka za zaliczeniem pocztowym lub
po nadesłaniu należytości pod adresem:
ZDZISŁAW JURAJDA LWÓW,
UL. LENARTOWICZA 21. Konto P.K. O. 180.228.
Dochód na Stację harcerską we Lwowie.

APARATY FOTOGRA- FICZNE

na wycieczki
w wielkim wyborze



J. BUJAK
LWÓW, KORERNIKA L. 4.

Państwowe Wydawnictwo książek szkolnych w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego
we Lwowie, ul. Kurkowa L. 21. — Konto czek. Nr. 141.751. — Nr. telefonu 80-20.

O. M. Żukowski: Pieśni harcerskie w układzie na 2 głosy. **CZUWAJ!** Nakładem Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych.

Pobudką do ułożenia i wydania powyższego śpiewnika było usiłowanie dostarczenia drużynom harcerskim doboru piosnek, któreby zarówno treścią, jak formą i nastrojem, odpowiadały ideologii harcerskiej i nadawały się do celów praktycznych. — Śpiewnik zawiera — obok kilkunastu pieśni religijnych i patriotycznych — kilkadziesiąt pieśni w całym tego słowa znaczeniu harcerskich. Bardzo pożądanym nabytkiem dla drużyn będzie szereg pieśni, nadających się do marszów i pochodów oraz pieśni obozowych. Układ muzyczny jest dwugłosowy, łatwy, melodyjny. Całość obejmuje 111 pieśni na 174 stronicach formatu dogodnego. Papier dobry, druk wyrazisty. — Cena egzemplarza oprawnego wynosi 2 zł 50 groszy.

Z DRUKARNI KAROLA DOROSZYŃSKIEGO UL. OSSOLIŃSKICH L. 15



archiwum
harcerskie.pl